№ 25.
Rok trzeci.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł . .	. . 60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	. . 50 „
Ćwierćrocznie 1 . .	. . 15 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.

KRZYŻ

KRAKÓW
23. Czerwca 1867 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi jako też wszystkie urzęda pocztowe, oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

☛ Z końcem b. m. kończy się półroczna przedpłata czasopisma ›Krzyż‹. uprasza się Szanownych Przedpłacicieli o spieszne nadesłanie przedpłaty na dalszy czas.

Kraków, starożytny to nasz gród, szczerze katolicko nabożny, słusznie mniejszym Rzymem się nazywa. Przyczyną téj nazwy są nietylko mnogie wielce wspaniałe kościoły, któremi tak chlubnie się odznacza, ale oraz tradycya starodawnych nabożeństw, i rozlicznych uroczystości i praktyk religijnych, które przez tyle różnorodnych płci obojga zakonów, są nietylko umożebnione, ale i wszechstronnie ułatwione.

Widoczną jest rzeczą, że te praktyki religijne wielki wpływ wywierają na bieg życia mieszkańców Krakowa, na ich przyzwyczajenia domowe i towarzyskie, na urządzenia ich domów, a nawet i zabaw. Bo jakżeż nareszcie mogłoby bydź inaczéj?

Lecz czyliż wszystko tak jest, jak się należy? Jak wypływa z ducha religii Pana i Zbawiciela naszego?

Badawczém okiem spoglądając na to, widzimy potrzebę poczynienia pod tym względem niektórych zastrzeżeń.

W towarzyskiém pożyciu Krakowianów zastanawia nas przedewszystkiem, a nawet uderza ta okoliczność, iż zabawy towarzyskie, wieczory tańcujące, bale, najmiléj odbywają się *w sobotę.*

W wielu domach za nic w świecie nie chcą, aby śluby małżeńskie, a za nimi wesela odbyły się u nich w niedzielę, lecz to wszystko zwykle następuje *w sobotę.*

W ogóle w praktykach religijnych i w urządzeniu społecznėm przebija w Krakowie, acz nieświadomie może, ta dążność, zastąpienia niedzieli sobotą.

Można niebyć w niedzielę na mszy św, ale trzeba być w sobotę. Do spowiedzi i do komunii św. kiedyż przystępować, jeżli nie w sobotę?

Czyli ta przewaga soboty nad niedzielą, jaka się wyrobiła w Krakowie, może bydź obojętną dusz pasterzom tego miasta?

Bynajmniéj! Nietylko bowiem sprzeciwia się zasadom kościoła, ale jest wprost szkodliwa religii, bo przeszkadza należytemu święceniu niedzieli.

Kościół pragnie wiernych swoich w dni niedzielne jak najwięcéj zbliżyć do Chrystusa. W duchu religii naszéj lud gromadzi się przed ołtarzem Bożym, by oglądał Zbawiciela swego, zstąpionego z niebios, i obecnego w Przenajświętszym Sakramencie, by brał uczestnictwo w najświętszéj jego ofierze, osobliwie przez przystępowanie do komunii świętéj. Czém była góra Sinaj dla narodu hebrajskiego po wyjściu z Egiptu, tém dla chrześcijan jest przybytek Pański. To jest, miejscem objawienia się Bożego, ofiarowania się jego dla nas.

Jak więc Bóg nakazał przez Mojżesza, przed zstąpieniem swojem na górę Sinaj, aby lud cały przysposobił się przez dwa dni na uroczystość stawienia się przed oblicznością Boga u stóp Sinaju, (Exod r. 19 w. 10 do 11, i w 14-15) tak kościół przysposabia przez dwa dni poprzedzające niedzielę, to jest, przez piątek i sobotę lud wierny do stawienia się przed oblicznością Boga Zbawiciela naszego i korzystania z najświętszéj jego ofiary. Wszystko więc co kościół naucza względem zachowania się wiernych w piątek i w sobotę, odnosi się do przysposobienia całego ludu na uroczystość niedzielną, a w szczególności tych z ludu którzy w niedzielę przystępować mają do komunii św.

Życzeniem albowiem i dążnością kościoła jest, aby podczas głównéj Mszy parafialnéj w niedzielę, pospo-

licie Sumą zwanéj, o ile możności lud cały obecny przystępował do komunii świętéj, i tym sposobem uczestniczył w Przenajświętszéj Zbawiciela ofierze, a przynajmniéj ci z ludu, którzy ku temu więcéj mają czasu i sposobności. Tę myśl wyrazili biskupi zgromadzeni na soborze powszechnym w Trydencie, zapatrując się na zwyczaje i obyczaje pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Ci więc, którzy zamiast w niedzielę przystępować do św. Sakramentów, w sobotę to czynią, tworzą jakiś niepotrzebny separatyzm, a co najmniéj, nieuwzględniają życzeń kościoła, który nie bez przyczyny, ale w bardzo ważnych i mądrych zamiarach, poczynił ustanowienia względem należytego święcenia niedzieli w myśl religii Zbawiciela naszego, i łączenia się ludu wiernego przy stole Bożym.

Lecz gdybyśmy to i pominęli, i nazwali to rzeczą mniejszéj wagi, jednakże niemożemy tego pominąć, i jako nadużycie napiętnować, że odbywanie w sobotę ślubów z weselami całą noc z soboty na niedzielę zajmującemi, wielce rozpowszechniło się w Krakowie.

Cóż znaczy niedziela po takiem weselu? Któż z grona weselników uczestniczy potém w nabożeństwie niedzielném, a nie raczéj śpi po niespanéj nocy? Czyli to odpowiada wyż wskazanym urządzeniom kościoła, co do przygotowania się w piątek i sobotę do należytego niedzieli święcenia? Czemuż nie raczéj w niedzielę przystępować do ślubów małżeńskich, z błogosławieństwem i modłami całego obecnego ludu Chrystusowego, jak jest powszechnym, osobliwie po wsiach zwyczajem?

Na to odpowiadają nam niewiasty: „Bo sobota jest dniem Matki Boskiéj, pod któréj opiekę los nowożeńców oddajemy“

Zdanie to, że sobota jest dniem Matki Boskiéj, niczém nie jest uzasadnione. Objawienie tego nie uczy, kościół tego nie twierdzi. Ludzie to sobie powymyślali. Kościół ustanowił dnie Matki Boskiéj, to jest, uroczystości Jéj czci poświęcone, jak np. święto Jéj narodzenia, zwiastowania, i t. d. ale nie dzień soboty w tygodniu, lub miesiąc maj w roku. Sabat należy do starego zakonu, nowy zakon święci niedzielę.

Lecz gdyby nawet sobota była dniem Matki Boskiéj, jako lilii między cierniem starego zakonu, czyli godzi się ją przeciwstawić niedzieli? Czyli godzi się czynić co takiego, co jest odmienne od zasad kościoła, i łatwo uwłacza świętości następującéj niedzieli? Czyliż godzi się czcić Maryę w taki sposób, aby na tém cierpiała cześć Chrystusa samego? Wszakże te jedyne słowa Bogarodzicy w Ewangelii zapisane, w których przemawia jako Opiekunka nasza w obec najdostojniejszego syna swego, a naszego Pana, przed cudownem owem w Kanie galilejskiéj zdarzeniem; przez Nią poruszonem, są następujące: „*Cokolwiek wam* (syn mój) *rzecze, to czyńcie*“. A co syn Jéj rozkazuje, to kościół to naucza.

A cóż mówić o tych balach, ucztach, zabawach, całonocnych tańcach w sobotę wyprawianych?

Masonerya niegdyś w Krakowie wszechwładna ten zwyczaj wprowadziła, i utrzymuje się on dotąd. A ci co do tego dążyli, wiedzieli dla czego to czynili. Zrozumieli instynktem przeciwchrześcijańskiéj przewrotności swojéj, że to wyjdzie na szkodę religii katolickiéj, a znalazłszy w weselach sobotnich fórtkę dla siebie otwartą, wyłamali ją nierównie szerzéj, i roztwarli bramę hulatyk sobotnich od szynków aż do salonów, czyli na wstecz od salonów aż do szynków, które zdradliwie podkopują nietylko należyte w duchu religii do święcenia niedzieli przysposobienie, ale nawet niweczą saméjże niedzieli święcenie.

X. W. Serwatowski.

HISTORYA POLSKA.

przez X. J. B.

Dalszy ciąg.

Ta nierówność podziału skłoniła Zbigniewa, że ustawicznie przeciw bratu wichrzył, sprowadzając na jego dzielnice Czechów, Pomorzan, a nakoniec Niemieckiego cesarza Henryka V. W roku 1163 w niebytności Bolesława, który walczył na Pomorzu, podburzył najprzód Zbigniew Borzywoja Czeskiego do napadu na Szląsk; przekupieniem jednak radców królewskich, skłoniono Czechów do odwrotu. W następnym roku rozkazał jeszcze nieobecny Bolesław Żelisławowi hetmanowi swemu, aby spustoszył Morawę, aby się pomścić na Świętopełku księciu Morawii a bratu Borzywoja, gło-

wnéj sprężynie przeszłorocznéj wyprawy Czechów. Stoczono krwawą walkę z Świętopełkiem, w któréj Żelisław straciwszy jednę rękę, drugą nieprzyjaciela spłatał, za co złotę od Bolesława otrzymał. Kiedy zaś sam Bolesław powrócił z Pomorza, potrafił wprawdzie Zbigniew zgodą pozorną ułudzić brata, ale już w roku 1106 usiłował go zdradnie wydać Pomorzanom, a tylko osobista waleczność Bolesława uratowała go od kilkakroć liczniejszego nieprzyjaciela. Następnego roku podburzył znów Zbigniew Świętopełka, który wygnawszy Borzywoja w Czechach i Morawii panował, do nowego napadu na Polskę. Bolesław zawezwał brata, aby wspólnie z nim bronił granic; kiedy jednak ten wtrącił posłów do więzienia i nowych nieprzyjaciół na Polskę jątrzył, osądzono go na zgromadzeniu publiczném w roku 1108 i postanowiono go ścigać, z Świętopełkiem zaś tymczasem zawarto pokój pod warunkiem nie popierania więcéj sprawy Borzywoja i Sobiesława braci Świętopełka wygnanych przez niego a bawiących w Polsce. Zbigniew uciekł na Mazowsze, kiedy jednak i tu za nim dotarto, udał się w pokorę i otrzymał od wspaniałomyślnego Bolesława Mazowsze, nie jako dziedzictwo, ale jako lenność. Kiedy jednak ciągle knuł spiski i do Pomorzan jako szpieg się przekradał, złapano go jeszcze tego samego roku 1108, i osądzono na wygnanie.

Tą razą udał się Zbigniew do potężnego Polski nieprzyjaciela Henryka V. cesarza niemieckiego, który podupadłą za panowania ojca Henryka IV przewagę cesarstwa nad Czechami, Węgrami i Polską chciał odzyskać. Co do Czech udało mu się najzupełniéj. Ujął się bowiem za Borzywojem i Świętopełka wsadził do więzienia, ale wnet przywrócił go na tron, skoro mu się zobowiązał posiłki na wojnę węgierską dostawić. Dalszym jednak zamiarom Henryka przeszkodził Bolesław, kiedy bowiem cesarz wraz z Świętopełkiem ruszyli na Węgry w zamiarze, aby Kolomana króla węgierskiego z tronu strącić a wygnanego przezeń Almusa osadzić, Bolesław sprzymierzony z Kolomanem, wiodąc ze sobą Borzywoja, wpadł do Czech i zapuścił zagony swe aż pod Pragę i przedmieścia jéj spalił. To skłoniło Świętopełka do spiesznego z Węgier odwrotu, a za nim wrócił i cesarz, przysięgając Świętopełkowi, że się pomści na Bolesławie, jako przyczynie całego nieszczęścia.

Ciąg dalszy nastąpi.

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

przez O. K. K.

DOMEK LORETAŃSKI.

Dalszy ciąg.

Godna jest uwagi i zastanowienia się głębokiego nad pozycyą domku, który za każdą razą, kiedy zamieniał swoje miejsce, zawsze cztery jego ściany najdokładniéj odpowiadały czterom częściom świata. Wielki ołtarz zawsze był i jest obrócony ku wschodowi, tam gdzie się Zbawiciel narodził, i zkąd domek powziął swój początek. Ojcowie święci gdziekolwiek budowali kościoły, zawsze starali się, aby wielki ołtarz obrócony był ku wschodowi. Domek, jakby czyniąc zadosyć zwyczajowi i pobożności wiernych nie chciał zmieniać pozycyi przyjętego zwyczaju.

Do pewnego czasu stał domek na pagórku odwiedzany przez liczne kompanie pielgrzymów; wierni nie wiedzieli co czynić, aby go dosyć uszanować i uczcić, jak życie prowadzić, aby domek znowu się gdzie nie przeniósł, tak jak się stało po kilka razy. Wchodzili na kolanach do domku, każdy ze drżeniem ściany całował jego, okoliczni mieszkańcy lękali się najmniejszéj obrazy bożéj, jedni drugich zachęcali do pokuty i poprawy życia; a jeżeli się znalazł jaki wyrodek społeczeństwa i jawnie gorszące prowadził życie, natychmiast groźnie cała powstała gmina i albo go gwałtem z grona swojego wydalali, albo żądali zupełnéj życia poprawy. Wszyscy potém podążali do domku Najświętszéj Panny przepraszając za uczynioną obrazę i naiwnie z całą szczerotą zanosili prośby ze łzami: „Najświętsza Matko nie opuszczaj nas znowu, już się poprawimy, już Cię nigdy nie będziemy obrażać. Przez długi czas bali się co przedsięwziąść na upiększenie domku, ecz ponieważ był wystawiony na deszcze i niepogody, a tém samem łatwo mógł podpaść zepsuciu, zaczęto myśleć o zbudowaniu wielkiéj bazyliki, w któréj domek mógłby mieć bezpieczne schronienie. Nie mieli jednak na to dostatecznego funduszu. — Spostrzegłszy, że domek z jednéj strony nie dotyka ziemi i stoi prawie na powietrzu, chcieli temu témczasowo zaradzić i postawić mur na około domku dla powstrzymania nieco ścian od upadku. Cóż się dzieje? zaledwie robota ukończoną została, patrzą jednego razu z największém zadziwieniem, a tu mur wzniesiony zupełnie się oddalił od domku i tak wielką zrobił szczelinę, że chłopiec zdołałby przejść jakby korytarzem na około całego domku. Niedowierzają przecie cudownemu wydarzeniu, sądząc że to się stało skutkiem złéj roboty. Na nowo zaczynają budowę, głębsze zakładają fundamenta i w krótkim czasie grubszy mur stanął około domku Najświętszéj Panny. Lecz i tą razą po ukończeniu roboty mur odstąpił od domku. Powszechne było zadziwienie. Pobożniejsi tylko tłumaczyli sobie, że Pan Bóg, który cudem domek przeniósł, nie potrzebuje ludzkiéj pomocy, bo sam cudownie zachować go potrafi, tak jak go zachował przez dwa tysiące lat w całości. Do trzeciego razu kusili się mieszkańcy Loretu domek obmurować, ale i tą razą, zaledwie była robota ukończona, natychmiast ściany odstąpiły. Cud był widoczny, że Pan Bóg nie potrzebuje ludzkiéj podpory. Zostawiono w

w końcu mury na pamiątkę cudu i tak przetrwało aż do roku 1466, kiedy Paweł II. papież zaczął budować wielką bazylikę naokoło domku, wtedy musiano uprzątnąć odstające mury, zostawiając domek wpośrodku wielkiego kościoła. W lat kilkadziesiąt, kiedy budowla Bazyliki była na ukończeniu, zaczęto dopiero myśleć o upiększeniu domku, bo mury niegdyś tynkowane z upływem wieków w niektórych miejscach stały gołe i odarte, a i cegły gdzieniegdzie powylatywały. Do okazałéj bazyliki chciano stósownie przyozdobić domek, a Juliusz II. papież około roku 1510 kazał najpiękniejsze płyty białego marmuru sprowadzić z wysp Kanaryjskich. Sam znający się na budownictwie i sztuce podał plan upiększenia.

Dalszy ciąg nastąpi.

O Mszy Swiętéj.

ŁASKI SPŁYWAJĄCE Z NABOŻNEGO MSZY ŚW. SŁUCHANIA.

Ciąg dalszy.

Msza święta jest najznakomitszą Ofiarą całopalną.

›*Chrześcijańska Ofiara całopalna jest najświętszą zewnętrzną jedynie i li Bogu przeznaczoną Ofiarą, w któréj przedmiot widomy przez upoważnionego sługę na ten cel poświęconego i od ludu odłączonego ofiarowany bywa, aby przez to wyznawać najwyższe panowanie, które Bóg ma nad wszystkiém stworzeniem*‹. Tomasz św. tak mowi: ›*Przez tę całopalną Ofiarę poświadczamy, iż Bóg pierwszym jest początkiem wszystkiego stworzenia, ostatnim końcem wszystkiéj szczęśliwości i Najwyższy Władca wszystkich rzeczy, któremu na okazanie naszego winnego poddaństwa, przynosimy z uwielbianiem widomą Ofiarę — godną Jego Najwyższego Majestatu*‹.

Wzniosłą Ofiarę całopalną zachował Bóg wyłącznie dla siebie, jako o tém mówi przez Izaiasza rozd. 42, w. 8. ›*Jam jest Pan i to jest moje imie, chwały mojéj nie dam inszemu*‹. Z tych słów poznajemy wzniosłą doskonałość całopalnéj ofiary, albowiem nie chcąc popaść w bałwochwalstwo, nie można Ją żadnemu stworzeniu ani Matce Bożéj, ani żadnemu Świętemu składać w ofierze, lecz musi być ofiarowaną jedynie Najwyższemu Bogu z uwielbianiem, albowiem pozwolił nam w prawdzie czcić świętych swoich, lecz nie składać im Mszy świętéj w ofierze. Przeto mówi św. Zgromadzenie w Trydencie: ›*Chociaż kościół św. zwykł dla uczczenia, lub dla pamiątki świętych odprawiać Msze święte, toć przecież nie uaucza tego, abyśmy Ofiarę Najświętszą im nieść mieli, albowiem takową winniśmy Bogu samemu ofiarować*‹.

Dla téj tedy przyczyny nie mówi kapłan: O św. Piotrze lub Pawle — przynoszę ci tę świętą Mszę w ofierze, lecz mówi: ›*O Boże przynoszę Ci tę Mszę świętą w ofierze dla składania Tobie uwielbienia i podziękowania a na większą cześć Twoich świętych, wzywając ich do przyczynienia się za nami, aby oni których pamiątkę obchodzimy na ziemi, za nas w niebie prosić raczyli*‹. Z téj nauki kościoła poznasz, iż nie należy świętemu Mszę św. ofiarować, tylko jedynie Bogu na większą cześć świętych.

Ponieważ Chrystus we Mszy św. tak wybornym sposobem Bogu ofiarowany bywa, tém samem bierze Bóg Ojciec z jednéj Mszy św. więcéj chwały i usługi, jak gdyby na cześć Jego wszystkie zabijano stworzenia; stósownie więc mówi Teolog zakonu Kapucynów Ojciec Gerwazy. ›*Ofiara Mszy św. jest między wszystkiemi dziełami nabożeństwa i bogobojności najwyśmienitszém dziełem*‹,—*albowiem w niéj nie tak przez słowa, jak przez czyn ofiary poświadczamy, iż Bóg tego jest godnym, ażebyśmy dla chwały Jego i życie nasze ofiarowali*‹. Zaprawdę należałoby te słowa w ten sposób rozumieć, jakby onych czasów kapłan żydowski — przy ofierze przemawiał był te słowa: tak podobnie, jak ja tu zabijam zwierza na cześć Boga, tak podobnie mógłby i Bóg, jako Pan najwyższy, gdyby tylko chciał, zniszczyć nas wszystkich. On bowiem jest najgodniejszym, aby na cześć Jego było życie nasze oddane, o czém przez zabicie téj ofiary poświadczam, i Jemu życie tego zwierza zamiast życia naszego, jako daninę niosę w ofierze? — Także podobnie mówi Ojciec Sanchez: ›*We Mszy świętéj czynimy Bogu taką służbę i cześć, iż Go więcéj na tém świecie uczcić nie można. Albowiem poświadczamy, iż majestat Jego jest tak potężny i wielki, iż Mu się ofiaruje nie życie cielców ani krew kozłów, lecz najdroższe życie i najdroższa krew Jego Syna Najgodniejszego.*‹

Pamiętajże o tém bracie w Chrystusie co obaj nauczyciele mówią o wartości Mszy św. i jak wielką cześć przez nią Najwyższemu oddać możemy. Nie miałbyś tedy ochoty pójść na Mszę świętą, abyś z kapłanem mógł złożyć tę wielką cześć twojemu Bogu i prawemu Panu? Teraz posłuchaj co mówi Marchancyusz:

„*Msza święta jest niczem innem, jak tylko codziennem poselstwem do Przenajświętszéj Trójcy, z podarunkiem, którego wysłowić nie można, z podarunkiem, który jéj przynosimy, jako wyznawanie Najwyższego Jéj panowania nad wszystkiemi stworzeniami, i jako świadectwo naszego poddaństwa, Jemu który jest Panem życia i śmierci, ofiaruje się życie i śmierć Jezusa Chrystusa, jako codzienną daninę walczącego kościoła przez współdziałanie i w obecności tryumfującego kościoła, aby jemu w Trójcy Przenajświętszéj*

Jedynemu Bogu, najwyższa cześć została złożoną od wszystkiego stworzenia, aby także godnie uczcić Jego potęgę najwyższą, mądrość, dobroć, i nieskończoną doskonałość, które w téj tajemnicy szczególnie się spostrzedz dają.

Cóż więc może być Bogu Najwyższemu więcéj przyjemném, jeżeli nie ten czyn, którym najwyższą czcią i chwałą niebo i ziemia uwielbia Go i chwali? Najwyższą cześć, którą Bóstwo w całopalnéj ofierze odbiera, nie oddają i nie okazują Mu ludzie lub też aniołowie, lecz sam jako Bóg człowiek Chrystus Pan. Albowiem on tylko wié i poznaje nieskończoną wielkość i świętość Najwyższego Majestatu Boga — On tylko wié i poznaje, że nieskończona ma być cześć i chwała, która się Mu należy. Przytém Jezus Chrystus, jako Bóg człowiek sam z siebie, oprócz Niego nikt inny nie może składać czci nieskończonéj należytéj Bogu. Chociaż więc aniołowie i ludzie wiele do chwały Boga przyczynić się mogą, przecież to wszystko jest niczém przeciw nieskończonéj czci Majestatowi Boskiemu przez Chrystusa Pana okazanéj.

Ciąg dalszy nastąpi.

Akta
z Archiwum kościoła Grobu Chrystusowego w Jerozolimie.

Listy tyczące się narodu polskiego, wyjęte z archiwum Franciszkanów św. Salwatora w Jerozolimie, z książki zawierającéj listy do królów i książąt tego narodu, która poczyna się z rokiem 1670, a kończy z rokiem 1698.

I.
List pisany do Internuncyusza polskiego w Konstantynopolu.

Gdy mię słuchy doszły, że Najjaśniejszy i niezwyciężony król Polski prowadzi zwycięzko krwawą wojnę przeciw Tatarom i innym nieprzyjaciołom naszego świętego kościoła rzymskiego, nie mogłem ze wszystką ubożuchną i pobożną czeladką Ziemi świętéj nie złożyć należnych dzięk Najwyższemu, upraszając Jego dobrotliwości, by raczył swojemu ukochanemu Michałowi królowi przydać Boskiéj łaski i odwagi, i udzielić i jemu i przewodniczącym jego królestwu, jak największych sił do zwalczenia nieprzyjaciół. A jak tylko od moich Wielebnych Ojców Józefa Galliana i Jana Cannizares w miesiącu lutym listy odebrałem, w których napomkniono, że się wielu zbiera przeciw waszemu królowi i jego królestwu, więc by ta czeladka Ziemi świętéj, jeżeli nie bronią, to przynajmniej modłami i błaganiami za króla wojowała, poleciłem od dnia 1 marca, by każdego dnia nad grobem Chrystusa Pana, Najświętsza Ofiara Mszy św. odprawianą bywała, każdego piątku Przenajświętszy Sakrament Eucharystyi ze światłem i innemi ozdobami wystawiony był, i by codzienna procesya, która zwykle solennie po Completorium się odbywa, przez wszystkie święte miejsca w tymże kościele Grobu Bożego dla uproszenia pomocy i zwycięztwa rzeczonemu królowi obchodzoną była; — co nietylko w kościele Grobu Pańskiego, ale i w Bethlehem, jako też i w tym klasztorze świętego Zbawiciela do wykonania poleconém zostało, i aż do ostatniego dnia walki od tego nie odstąpimy.

Także i za waszą Excelencyę msze i modły nie ustają, by Bóg Waszą Excell. zdrowo zachował i od wszystkich przeciwności uwolnił, a osobliwie od Tureckiéj, i by dozwolił powrócić z najświętszą swoją chwałą i pomyślnością w oznaczonym czasie do swoich.

Z listów wyż rzeczonych Ojców wiadome mi już są najgorętsze uczucia Waszéj Excellencyi dla tych świętych miejsc, i dla zakonu Ziemi świętéj, jako też i najpotężniejsza protekcya, dla tego uważam za zbyteczne o to jeszcze prośby zanosić, lecz tylko błagając, upraszam Twoją wielką dobrotliwość, nie jako zakonu Serafickiego niegodny syn, ale jako kościoła naszego rzymskiego najniegodniejszy kapłan, byś po zwyciężeniu nieprzyjaciela (jak tuszę) pamiętał przy zawieraniu pokoju o miejscach świętych przez Greków podstępnie wydartych tak, by świętemu naszemu rzymskiemu kościołowi zwrócone zostały. — Dla tego też powtarzam prośbę moją, byś łaskawie posłuchania udzielił w téj sprawie mojemu posłańcowi Ojcu Józefowi Galliana.— By dłużéj listu nie przeciągać — życzę Waszéj Excellencyi szczyt chwały największéj, zostając zawsze Waszéj Excellencyi najniższym sługą.

Brat Teofil Testa Nolanus, niegodny Gwardyan św. góry Sion.

W Jerozolimie dnia 20 marca 1672.

RECENZYE.

VI.
Prelekcye Mićkiewicza.
Lekcya XXIII. 23 marca 1841.

W dalszych lekcyach pierwszego tomu odczytów swoich, najwięcéj zajmuje nas Mićkiewicz krótkiem skreślaniem charakterów znakomitych osób na polu religijném i literackiém w narodzie naszym. Wiele rzeczy napomyka tylko, a nie rozwija. Rzuca myśli, zostawiając innym dokładniejsze nad niemi zastanawianie się.

Tak w lekcyi 26 pobieżnie wspomniał tylko o *Franciszkanach* i *Dominikanach*, i o ich pracach i zasługach w Rzeczypospolitéj Polskiéj.

„Jeszcze w wieku XII. podczas wielkich wojen religijnych na Zachodzie, w owéj to epoce, którą najlepiéj oznaczymy wspominając imię Innocentego „III. dwa słynne zakony powstały we Włoszech, i „rozsypały się w krótce po Europie. Zakony św. „Franciszka i św. Dominika, mające powołanie naprawy kościoła wewnątrz, a obrony jego przeciw „odszczepieństwom i herezyom zewnątrz. Liczni uczniowie św. Franciszka dotarli do krajów północnych, dostali się aż w głąb Litwy pogańskiéj. „Kilku tych zakonników wyjednało u wielkich książąt litewskich pozwolenie osadowienia się w Wilnie. Założyli oni pierwszy klasztorek chrześcijański, „i pierwsi krwią apostolską skropili tę ziemię. Niewiadome są ich nazwiska, zachowało się tylko podanie, że byli Polakami. Trzy krzyże wznoszące „się na górze nad Wileńką w obec szczątków zamku książęcego, są dzisiaj jakby zatkniętym kresem, „dokąd zaszła naprzód mowa polska, prowadzona „wiarą Chrystusową. Około tegoż czasu Dominikanie zawitali do Morawii i Krakowa. Św. Dominik w kilka lat po założeniu swego zakonu, „przyjął do niego trzech szlachty Słowian, jakiegoś „Czecha i dwóch Polaków z możnéj rodziny Odrowążów. Świętego Jacka i błogosławionego Czesława. Ci młodzi ludzie wracając do Polski, zakładali po drodze klasztory w Niemczech i Morawii. „Błogosławiony Czesław ufundował klasztory we „Wrocławiu i Gdańsku. Z innéj strony, za życia „jeszcze św. Dominika, uczniowie jego zaszedłszy „niemal na sam kraniec przyszłéj dzielnicy Polskiéj, „osiedli w Kijowie. Tak więc tedy daleko pierwéj „nim wpływ polityczny Polaków tu dosięgnął, zostały już wyznaczone punkta ich moralnego wpływu. Jak dawniéj św. Wojciech oświecał im ścieszki „do Prus, podobnie teraz Franciszkanie i Dominikanie torowali drogę w głąb Litwy i Rusi. Język „polski zajął najprzód stanowisko na ołtarzu, stał „się językiem modlitwy, a potem językiem domowym. We trzy wieki później Jezuici znalazłszy „ten siew, z biegłością polityki i głębokością widoków właściwą swemu zgromadzeniu, poczęli go „rządnie uprawiać, i na użytek obracać.“

„Przeciw temu parciu pełnemu życia i wiary, narodowość ruska nie miała nic postawić. Trzymała „się ona wprawdzie języka i obyczajów dawnych, „ale nie umiała i nie mogła rozwijać ich daléj“.

„Jeden tylko zakon znajdował się w tych stronach, „zakon św. Bazylego grecko-unicki, i ten od samego zawiązku swego, miał w sobie coś obumarłego, „nieruchomego“.

My z naszéj strony najmocniéj zaprzeczamy temu, co Mićkiewicz o Bazylianach zawyrokował. Snadź Mićkiewicz wcale Bazylianów nie znał, ani znakomitych ich zasług, które oni dla Unii i dla Rusi położyli. Odsyłamy pod tym względem czytelników naszych do gruntownych prac Helleniusza o Unii i o Bazylianach, a da Bóg, to i my kiedyś Helleniusza weźmiemy pod rozbiór, i o Bazylianach obszerniéj się rozpiszemy.

Ciąg dalszy nastąpi.

— Wydawnictwo katolickie w Krakowie, ogłosiło temi czasy piękny zbiorek obrazków przedstawiających patronów kościoła polskiego, to jest świętych i błogosławionych w narodach, polskim, ruskim i litewskim.

Obrazki te ozdobne są i gustownie przyrządzone, nie rażą wcale pod względem religijnéj estetyki, ale owszem z wszech względów podobać się mogą.

Na odwrotnéj stronie każdego obrazka jest krótki rys życia tego świętego lub błogosławionego, którego ten obrazek przedstawia, i modlitwa odnosząca się do przyczynienia się tegoż świętego do Boga za nami.

KRONIKA.

MISYJE W AMERYCE

zakonu Benedyktynów.

Zjednoczone stany, biskupstwo Vincennes (Indiana).

Ciąg dalszy.

Ten obrzydliwy, niestety bardzo rozszerzony występek przeistacza tam gdzie panuje, szlachetny charakter narodowy Irlandczyków prawie do niepoznania. Gdyby nie to, byłby ich sposób życia wolny od zarzutów; gdyż inne nieobyczajności rzadko tylko między tym dobrym i dowcipnym ludem natrafić można. Irlandczycy w okręgu Terre-haute są w swéj większéj liczbie uczciwi, dzielni ludzie, a liczba opieszałych i obojętnych, których przy naszém przybyciu i pomiędzy niemi znaleźliśmy, coraz więcéj się, Bogu dzięki, zmniejsza.

Stacye, któremi w okręgu misyjnym Terre-haute teraz zawiadujemy, są: Terre-haute w Vigo-County, Rockville, Montezuma w Porka-County, Highland w Brovil, irlandzka osada w Claj-County, Farmersbury, Sullivan, St. Mary i Vermillon-County.

Terre-haute. Miasto to liczyło w czasie spisu ludności w r. 1860 czternaście tysięcy mieszkańców. Ta liczba wzmogła się od tego czasu znacznie, chociaż wojna w okropny sposób między młodzieżą gospodarowała. Terre-haute leży na wschodnim brzegu rzeki Wabasch, która tu dwa razy tak szeroka, jak Ren pod Basel. Ta rzeka ma swe źródła w północnéj części stanu Indiana i płynie około 20 mil łącząc się poniżéj Evansville z rzeką Ohio, które połączone wpadają do wspaniałéj rzeki Missisippi, któréj potężne masy wód łączą się za pomocą zatoki Meksykańskiéj, z Atlantyckim oceanem. Miasto zostało wytyczone przez towarzystwo kupieckie z Louisville w czwartym dziesiątku tego stólecia; to było może pochodzenia francuzkiego, że mu imie francuzkie Terre-haute nadało. Ono leży w istocie w proporcyi do okolicy nieco wzniesione nad brzegiem Wabasch. Przezwiskiem swém nazywa się ono także Praerie-miasto (Prairie-Citi) od swego poło-

żenia na stepach (Praerie). Miasto jest bardzo piękne, założone na wzór miast wielkich na wielkie rozmiary, z szerokiemi według linii wyciągniętemi ulicami. Chodniki dla idących pieszo są obsadzone drzewami dla ozdoby, które użyczają cienia pożądanego w gorących miesiącach lata. Do tego znajduje się przed każdym domem gustowny ogródek, z rabatkami kwiatów, karłowatemi drzewkami, ozdobnemi krzakami, które znowu nadają temu pięknemu miastu charakter wiejski. Z resztą świata jest Terre-haute połączone siecią kolei żelaznych, których nici ze wszech stron stałego lądu Ameryki się schodzą i we wszystkich kierunkach się rozchodzą. Przed rozpoczęciem wojny płynęły także parowe statki Wabaschem na dół do Nowego Orleanu 1200 mil aż do Oceanu. Od tego czasu nastało zamknięcie żeglugi na Missisippi, a więc w nowszym czasie nie widać żadnych więcéj statków parowych. Handel w Terre-haute nie różni się w niczém od zwykłego handlu innych miast. Różne sekty protestanckie w Terre-haute mają około dwadzieścia kościołów, z których się kilka piękną architekturą odznacza.

Katolicy stanowią dziesiątą część mieszkańców i są po największéj części przybyli Irlandczycy, lub ich w kraju urodzone dzieci; do tej się liczą niemieckie katolickie familije, o których już pierwéj wspominaliśmy, jakoteż około dwadzieścia pięć amerykańskich familij po większéj części nowonawróconych, z których kilka należy do arystokracyi krajowéj. Liczymy do 1300 komunikujących w mieście. Aż do niedawnego czasu posiadaliśmy tylko jeden kościół katolicki, w którym musiało się odprawiać nabożeństwo dla mówiących angielskim i niemieckim językiem; w przeciągu roku zeszłego rozpoczęły Niemcy budowę własnego kościoła, w upłynionym październiku położonym został kamień węgielny; teraz już jest takowy pod dachem i będzie mógł niezadługo być poświęconym i używanym. Największa liczba katolików w Terre-haute należy do klasy robotników; niektórzy z nich są trochę zamożni, bo bardzo mało takich, którzy należą do stanów wyższych i bogatszych.

Historya katolickiéj gminy w mieście jest bardzo pojedyńczą. Gdy Terre-haute jeszcze wioską było, mieszkała tylko jedna katolicka kobieta w niéj, która do tego jeszcze była zamężną za protestantem. Wkrótce potem osiedliło się jeszcze w pobliżu dwie lub trzy katolickich familij. Skoro się tamtoczesny biskup z Vincennes, czcigodny ksiądz Brutie o tém dowiedział, przybył ten do apostołów podobny mąż sam 60 mil z Vincennes, czytał pierwszą mszę św. w domu wspomnionéj kobiety, i miał tę pociechę przy powtarzających się późniéj odwiedzinach spostrzegać coraz więcéj przymnożającą się gromadkę.

W dziesiątku piątym został w Terre-haute ksiądz imieniem Büteaux stale stacyonowany. Gdy ze wzrostem miasta, późniéj także gmina katolicka wzrastała, wybudował ten misyonarz ze składek po największéj części irlandzkich robotników przy wielkich budowlach kolei żelaznych i kanałów, kościółek z cegły; tenże został w roku 1853 przez przewielebnego księdza Calumière, który po księdzu Büteaux na téj stacyi nastąpił, powiększony tak jak teraz istnieje; ma 115 stóp długości a 53 stóp szerokości. Ale i teraz znowu zanadto jest szczupłym. Ks. Calumière był urodzony w stanach Indiana, pierwszym w kraju zrodzonym, i przedtém, nim Vincennes do odrębnego biskupstwa podniesione zostało, jedynym księdzem w całych stanach, w których on jako Wikaryusz generalny zmarłego in odore sanctitatis biskupa Flaget z Bardstow (w Kentucky) urzędował. Także pod biskupem Brutien, pierwszym biskupie w Vincennes, pozostał on wikaryuszem generalnym. Zmarł roku 1856. Po śmierci tego zasłużonego misyonarza przyjęli na siebie OO. Jezuici z Missouri opiekę dusz gminy Terre-haute i zatrzymali takową aż do jesieni r. 1860, w którym brak towarzyszów w ich prowincyi, zmusił ich niektóre stacye misyjne zwrócić w ręce dotyczących biskupów; a pomiędzy temi także i Terre-haute. Natedy upraszał nas ks. biskup o przyjęcie téj stacyi; jednakowo mogliśmy wtedy w jesieni 1860 tylko jednego z naszych współbraci z St. Menrad do objęcia takowéj przesłać. Od roku 1863 jest już teraz trzech księży naszych dla całego okręgu tam stacyonowanych. Od tego czasu byliśmy już w stanie wyższy zakład naukowy w mieście otworzyć, który istnieje pod nazwą Kollegium św. Benedykta, na którym pod naszém przewodnictwem udzielają się kursa naukowe klasyczne i komercyjne, i które w tym roku 30 uczniów liczy. Kościół jest dotychczas zupełnie odrestaurowany, opatrzony w piękne i ozdobne apparata kościelne i sprawione zostały organy. Dla podniesienia życia religijnego w mieście zarządzamy misyje; osobliwie wiele przyczynia się do tego czterdziestogodzinne nabożeństwo, które corocznie dla rozbudzenia chrześcijańskiéj gorliwości odprawiamy.

Mamy także w mieście dwie dobre szkoły elementarne, szkołą chłopców zawiaduje nauczyciel świecki; szkołę dziewcząt utrzymują siostry „od opatrzności" trudniące się nauczaniem, z których ośm znajduje się w Terre-haute, i które oprócz téj także wyższą szkołą dla córek zamożnych familij miasta zawiadują.

Rockville leży 24 mil na północ od Terre-haute i jest głównem miejscem Porke-County. Ludność około 3000 mieszkańców, składa się z członków różnych sekt pietystów. Gdyśmy przed czteroma laty stacyę tę otrzymali, mieszkało tam siedm katolickich familij, teraz jest ich trzynaście. Z wyjątkiem kilka familij Konwertytów, są to po największéj części Irlandczykowie z klasy roboczéj. Kościoła jeszcze tam nie mamy, Misyonarz musi obrządki święte odprawiać w domu prywatnym, jednakowoż jest nadzieja, że wkrótce będzie można budowę kościoła rozpocząć; gdyż już plac pod budowę takowego został od byłego członka kongresu darowany. Tylko wojna przeszkodziła téj budowie, w skutek któréj wszystko, a więc nawet i materyał budowlany ogromnie podrożał.

Montezuma także w Porke-County położone, ośm mil ku zachodowi od Rockville. Kolej żelazna tam nie idzie. Miasteczko leży w przyjemném położeniu nad Wabasch, liczy około 25000 mieszkańców, którzy chociaż także w przeważającéj liczbie do różnych sekt protestanckich należą, jednakowoż naprzeciw katolikom są przyjacielscy, i dla misyonarzów bardzo uprzejmi. I tu odwiedzamy katolików regularnie dopiero od ostatnich lat czterech, jednakowoż tylko raz w miesiąc. Liczba katolików w miasteczku i okolicy wynosiła z początku szesnaście familij, teraz mamy ich trzydzieści. Ten przyrost pochodzi z kilka nawróceń, osobliwie zaś ztąd, że ci katolicy, którzy od lat wielu obowiązki religijne zaniedbali, teraz znowu do wykonania takowych i do życia według wiary św. powrócili. Także cztery niemieckich familij jest pomiędzy niemi. Jeszcze inni

mieszkają w téj okolicy, których powrotu się także spodziewamy. W braku kościoła musiemy i tutaj tajemnice św. w sali domu prywatnego obchodzić, jednakowoż i tu są widoki budowy kościoła; plac pod budowę takowego jest już własnością katolików, i znaczna liczba podpisów dla pokrycia kosztów budowy, w których także wiele protestantów z Montezuma udział wzięło, zaręcza nam wykonanie dzieła tego w czasie niedalekim.

Ciąg dalszy nastąpi.

Wiadomości bieżące.

Odpusty w Krakowie.

Dnia 24 czerwca odpust jednodniowy w kościele św. Jana PP. Prezentek, jako w dzień narodzenia św. Jana Chrzciciela.

Dnia 28 czerwca, jako w piątek po oktawie Bożego ciała, święto serca Pana Jezusa. W kościele PP. Wizytek, gdzie istnieje bractwo serca Jezusowego hojnemi odpustami przez papieży nadane, nabożeństwo czterdziestogodzinne dnia 28, 29 i 30 czerwca.

Dnia 29 czerwca w uroczystość świętych apostołów Piotra i Pawła, odpust jednodniowy w kościele świętego Piotra.

Dzień 29 czerwca r. b. jest 1800 letnią uroczystą pamiątką śmierci męczeńskiéj świętych apostołów Piotra i Pawła. Święty bowiem Piotr, książę apostołów, głowa kościoła, namiestnik Chrystusów, i święty Paweł apostoł i doktór narodów, ponieśli śmierć męczeńską dla Chrystusa dnia 29 czerwca 67 roku po narodzeniu Chrystusa, w Rzymie w czasie pierwszego ogólnego prześladowania chrześcijan za panowania cesarza Nerona. Święty Piotr był ukrzyżowany na górze Watykanu, lecz pokorny apostoł, czując się niegodnym poniesienia takiéj śmierci jak Zbawca świata Pan nasz Jezus Chrystus, prosił, aby go ukrzyżowano głową na dół. Świętego Pawła zaprowadzono na miejsce zwane Wodami Salwijana, i jako obywatelowi rzymskiemu, ucięto głowę. W tém miejscu, gdzie św. Piotr ukrzyżowany został, jest kościół zwany St. Petro in Monorio wraz z klasztorem XX. Reformatów; a w miejscu, gdzie złożono ciało św. Piotra, jest najwspanialszy w świecie kościół poświęcony pamiątce księcia apostołów, główna Bazylika watykańska. W tém zaś samém miejscu na którym pobożna Lucyna, ciało św. Pawła apostoła w katakumbach na własnym swym gruncie, przy drodze Ostyjeńskiéj pogrzebała, wystawił Konstantyn Wielki, kościół noszący imię Bazyliki św. Pawła za murami. Przed wystawieniem Watykańskiego kościoła, był ten kościół największym i najwspanialszym w Rzymie.

— W skutek zniesienia klasztoru Braci Miłosierdzia (Bonifratrów) w Polsce kongresowéj, dozwolił jenerał tego zakonu w Rzymie, klasztór krakowski Bonifratrów należący dotąd do prowincyi polskiéj przyłączyć do prowincyi austryackiéj św. Michała archanioła. O. prowincyał Celestyn Ksawery Opitz, Dr. medycyny i krzyżem złotym zasługi ozdobiony, stanąwszy w miesiącu styczniu r. z. w klasztorze krakowskim, objął takowy imieniem prowincyi świętego Michała archanioła i oddał zarząd klasztoru jako przełożonemu O. Melaniemu Franciszkowi Reitharkowi. Mimo uszczuplonych funduszów przez zatamowanie wypłaty procentów od kapitałów w Królestwie polskiém lokowanych, leczono w szpitalu Braci Miłosierdzia w r. z. 229 osób. Pomieniony bowiem Reitharek, jak z jednéj strony niczego niezaniedbuje, coby szpital rzeczony na równi z innemi szpitalami swego zakonu postawić mogło, tak z drugiéj strony w odniesieniu się do kościoła klasztornego, stara się, aby odpusty do tego kościoła przywiązane obchodzono z uroczystością kościołom polskim właściwą. Ztąd w uroczystość Trójcy Przenajświętszéj pod któréj wezwaniem kościół, nietylko odbyło się nabożeństwo odpustowe z Sumą celebrowaną przez X. Z. Wołka komisarza Jeneralskiego XX. Augustyanów, kazaniem mianem przez WIKs. Ludwika Bobra profesora gimnazyum św. Anny i Nieszporami odprawionemi przez WIKs. Waleryana Serwatowskiego prałata, dziekana kollegiaty WW. ŚŚ.; ale nadto pomieniony przełożony, aby zostawić pamiątkę Bratu Gaudentemu Loew, pragnącemu się Bogu i zakonowi poświęcić uczynieniem ślubów zakonnych, wyznaczył na ich wykonanie uroczystość Trójcy Przenajświętszéj. Jakoż w uroczystość tą wykonał śluby zakonne pomieniony brat Gaudenty Loew w ręce Przełożonego swego w obecności Braci miejscowych nie mniéj w przytomności Braci starszych z innych klasztorów przybyłych. Oto imiona tych przybyłych braci: O. Eugeni Mateusz Konrad przeor pragski definitor prowincyi, O. Rajmund Franciszek Przygoda przeor z Feldsburga ozdobiony złotem medalem zasługi, — O. Magnus Józef Groer przeor z Zebrzydowic pod Kalwaryą i O. Ferdynand Bartłomiéj Wurmbrand podprzeorzy klasztoru w Feldsberg. — Między pobożnemi znajdującymi się w tym dniu w kościele zauważaliśmy z duchowieństwa: JWIKs. Oswalda Rusinowskiego Prałata Scholastyka katedry krakowskiéj, JWIKs. Henryka Matzkiego kanonika katedry krakowskiéj, dziekana miasta, — WJKs. Dominika Stanisława Kostkę Słotwińskiego opata XX. Kanoników Lateraneńskich Bożego Ciała, — WIKs. Eugeniego Tupy proboszcza Zwierzynieckiego i WIKs. Edwarda Scherschen proboszcza z Podgórza.

Przy téj sposobności dodajemy, iż Zgromadzenie Braci Miłosierdzia do r. 1858 stanowiło we wszystkich krajach cesarstwa austryjackiego jedną prowincyją zakonną pod wezwaniem świętego Michała Archanioła liczącą 29 klasztorów, w których 450 zakonników. W roku atoli 1856 dnia 14 marca na prośbę Jego Eminencyi kardynała Jana Scitowskiego arcybiskupa ostrzyhomskiego, prymasa Węgier, dozwoliła stolica apostolska z klasztorów w Węgrzech i Kroacyi położonych, utworzyć prowincyą pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Maryi Panny. Dziś tedy zakon Braci Miłosierdzia w krajach cesarstwa austryackiego tworzy dwie prowincye, jednę Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Maryi Panny złożoną z 14 klasztorów i 141 zakonników, drugą świętego Michała archanioła, do któréj się klasztor w Zebrzydowicach pod Kalwaryą i Krakowski liczy; tę ostatnią złożoną z 16 klasztorów a 272 członków.

X. Z. W.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Waleryan Serwatowski.—Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.